

„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielną Mra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na miesiąc
Postać w państwie austriackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckim	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów ni frankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU” w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Kryszyńskiego, handel Świdowskiego w Skutnickich, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim 1. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafikar róg Rynek i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inaczej) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — Redakcja (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9; w Paryżu wyłączone p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoie pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppel, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norimberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurtu n. M. G. L. Daube & Co. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichmar i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 16 października.

„Zwiększone niebezpieczeństwo naruszenia pokoju zwiększa też czujność o jego utrzymanie, zwiększa ostrożność i kurtoazję dyplomatyczną.” Temi słowami określiliśmy onegdaż znaczenie jazu kanclerza rosyjskiego z włoskim ministrem spraw zagranicznych. Zapatrywanie nasze doznało w tym punkcie poważnego potwierdzenia w artykule, który wczoraj poświęca temu samemu przedmiotowi *Fremdenblatt*. Widzi on w spotkaniu medolańskim objaw usiłowań dyplomatycznych, „aby nie zaostrożać istniejących przeciwieństw, lecz oswobodzić je o ile możliwości przez spokojne wystąpienie na zewnątrz”; sądzi on, że „powszechna niechęć do wszystkiego, co mogło doprowadzić do zawiązań, zaznacza się coraz wyraźniej, a mocarstwa europejskie starają się widocznie nie tylko nie stawać przeciw sobie, ale wprost unikać wszystkiego, co by jakiegokolwiek mogło wywołać zaniepokojenie.”

O ile więc *Fremdenblatt* widzi w medolańskiej wizycie markiza di Rudini nowy objaw spotęgowanej wzajemnej uprzejmości między narodowej, zgoda na to zapatrywanie zupełnie. Omawiając ten wypadek, przytoczył onegdaż cały szereg analogicznych objawów w innych państwach. Czego jednak nie mówi wyraźnie *Fremdenblatt* — choć się tego w zwrocie o łagodzeniu „istniejących przeciwieństw” dopatrzeć można — to tego, co podnieśliśmy i co jest z pewnością główną wewnętrzzną przyczyną tych „łagodzących” usiłowań. Jest nią niewątpliwie zaostrożenie się o tych „istniejących przeciwieństwach”, zaostrożenie się od czasu zbliżenia się Rosji do Francji. Nietylko logicznie, ale i dyplomatycznie łagodzenie ma za konieczną premisę poprzednie zaostrożenie stosunków. Nie ujmuje to bynajmniej wartości tym leczniczym usiłowaniom dyplomatycznym, ale ostatecznie każde leczenie jest skutkiem choroby, a rezultaty leczenia są zawsze niepewne.

W chórze głosów dziennikarskich, podnoszących przeważnie z uznaniem ten nowy dowód pojednawczy dwóch wielkich państw europejskich, zabrzmiął jednak tu i ówdzie ostry i przykre dysonans. Jeśli *Nowoje Wremia* bez złej intencji puściło w świat swoją hipotezę o przedmiocie konferencji pp. Giersa i Rudiniego, to nie zdało sobie chyba sprawy z doniosłości, jaką kwestya bułgarska ma dla pokoju europejskiego. Gdyby rzeczywiście — jak przypuszcza ten dziennik — p. Giersa zamierzał wpłynąć na zmianę stanowiska Włoch wobec kwestyi bułgarskiej, gdyby chciał przeciągnąć Włochy na rosyjskie, nieprzejednane stanowisko w tej sprawie, to podjąłby dzieło nietylko trudne, ale bardzo sprzeczne z zapewnieniami o pokojowych tendencjach cara i jego dyplomatów.

Ale jeśli *Nowoje Wremia* mniema, że ma to być pierwszy krok do odciążenia Włoch od trójprzymierza, to myli się w rozumowaniu: bo naprzód musiałby Włochy zerwać związek swój z Austrią i Niemcami, zanimby mogli pomyśleć o jakimś wspólnym z Rosją zamachu na Bułgarię. Jak długo trójprzymierze istnieje, Włochy jako wierny członek tej ligi, nie mogą powiedzieć, żeby Bułgaria dla nich nie była warta kości jednego bersagliera.

Do pogłoski *Nowego Wremia* nie potrzebujemy jednak na szczęście zbytniej przywiązywać wagi. Możemy ją sobie zresztą łatwo wytłumaczyć. Oto dziennik rosyjski ubrał po prostu w formę wiadomości własne swoje życzenie. Nie wątpimy wcale, iż kooperacya Włoch w Bułgarię byłaby mile widzianą nad Nową. A że człowiek najłatwiej uwierzy w to, czego pragnie, więc zapewne hipoteza, którą podaje *Nowoje Wremia*, natrafi w Rosji na wdzięczne audytoryum. Odpowie to celowi dziennika, ale na stanowisko Włoch na Błakanie nie wywrze z pewnością żadnego wpływu.

Charakterystyczniejszym od rosyjskiego jest głos niemiecki, oddzielający się w tej sprawie od reszty publicystycznych towarzyszy. Jest to głos *Hamburger Nachrichten*, a więc echo zapatrywań ks. Bismarcka. Książę Bismarck jest najbardziej pesymistycznie usposobiony wobec spotkania się pp. Giersa i Rudiniego. Zdanie, które wypowiedział *Hamburger Nachrichten*, że wszelkie usiłowania, dążące do zmian w trójprzymierzu, muszą z natury rzeczy mieć swój punkt wyjścia we Włoszech, — zdanie to, jest wprost podejrzeniem, rzuconem na wierność sprzymierzeńcy Włoch. Podejrzenie to w każdym razie przedwczesne, dopóki ks. Bismarck, ani nikt inny nie wie autentycznie, co było przedmiotem medolańskich obrad. Jest ono jednak zbyt znanym w ustach ekskanclerza, aby nie pokusić się o wyszukanie mu podstawy psychologicznej.

W świeżej jeszcze pamięci wszystkich są artykuły, które hamburski organ ks. Bismarcka poświęcił uroczystościom kronsztadzkim. Kładł on wielki nacisk na ujemne dla Niemiec znaczenie zbliżenia się francusko-rosyjskiego i twierdził całkiem otwarcie, że wina tego zbliżenia ciąży na słabości zagranicznej polityki niemieckiej — całkiem wyraźnie dawał do poznania, że Kronsztadt byłby niemożliwością za rządów ks. Bismarcka, że nie byłby on nigdy dopuścił do „nowej sytuacji.” Zamiarem, zbyt nawet jasno wyrażonym, tych artykułów, było wykazać Niemcom i Europie niezbędność ks. Bismarcka w zagranicznej polityce Rzeszy; nikt się też wówczas nie łudził co do owego istotnego zamiaru ekskanclerza. O ów dzisiejsze stanowisko *Hamburger Nachrichten* uważamy stanowczo jako *pendant* do zachowania się ks.

Bismarcka wobec francusko-rosyjskich serdeczności. Dziś ks. Bismarck chce przedstawić jazu w Monzy jako bardzo podejrzanego zbliżenia się Włoch do Rosji, a cel tego usiłowania jest dosłownie ten sam, co wówczas. Znowu chodzi o to, aby okazać, jak groźne zmiany w zewnętrznej sytuacji Niemiec w Europie zaszyły po ustąpieniu żelaznego kanclerza, jak doniosłe niebezpieczeństwa grożą im ze strony własnych sprzymierzeńców. Już anty-austriacka kampania hamburskiego organu była przegrywką tej dziennikarskiej taktyki ks. Bismarcka. Dziś pragnie on okazać, że polityka zagraniczna niemiecka nie jest w stanie utrzymać nawet sojuszników w korbach przymierza; na tem ponurem tle tem jasniej wystąpić ma niezbędność jego na czele tej polityki. W tym celu nie waha się ks. Bismarck osłabiać podejrzeniami i naśladawcami nawet własnego dzieła politycznego, trójprzymierza! I nie dziwnego. Dobro swego kraju, spokój Europy pojmują on tylko o tyle jako dobrodziejstwa, o ile jego są tworem — gdzie jego ręki nie ma, tam wszystko, zdaniem jego, obraca się na złe, nawet własne jego dzieła.

Nie sądzimy, aby ks. Bismarckowi udało się i tym razem osiągnąć to, co zamierzał. Ale warto zapamiętać sobie okoliczność, która w dalszym rozwoju wypadków może mieć swoje znaczenie, a mianowicie to: nie wiemy, czy p. Giersa udał się do Mediolanu z zamiarami odciążenia Włoch od trójprzymierza, czy też nie — ale co pewna, to że wszelkie takie ewentualne działania, wszelki nacisk z zewnątrz, nie mogą wywołać tak ujemnego wpływu na mocarstwa trójprzymierza, jak rozsądzanie go od wewnątrz. A taką — w osobistym podjęciu celu — próbę, jest sianie podejrzeń i rzucać oskarżeń przeciw wierności sprzymierzonych mocarstw. Wolno to każdemu przedsię, oprócz twórcy trójprzymierza.

Przegląd polityczny.

Otrzymałmy dziś sprawozdanie z kilku posiedzeń Koła polskiego. W sprawozdaniu tem, które ogłaszamy poniżej, znajdujemy tylko krótką wzmiankę, iż toczyły się w Kole poufne rozprawy nad organizacją zarządu kolei żelaznych, uchwalono jednak do czasu zachować w tajemnicy tak to obrad, jak ich dotychczasowy rezultat. Uznajemy w zupełności, że ze względu taktycznych taka tajemnica jest bardzo wskazana, zwłaszcza, że podobno dotychczasowe rokowania reprezentantów Koła polskiego z rządem jeszcze nie są zakończono. Z Wiednia donoszą, iż pp. Jaworski i Biliński konferowali w sprawie kolejowej z ministrami Baquehemem, Steinbachem i Zaleskim. Dotychczasowe rokowania pozostały bez skutku, a hr. Taaffe przyrzekł dać dopiero później stanowczą odpowiedź. Doniesienie o pewnych rokowaniach między przedstawicielami Koła a rządem jest zapewne prawdziwym, ale

rozmaite szczegóły, jakie w tej mierze krążą po dziennikach, wydają nam się niezupełnie prawdopodobne, już choćby dlatego, że wersje są ze sobą wprost sprzeczne. Donoszą z początku, że żądania Koła w sprawie decentralizacji kolei napotykały na opór ze strony ministra wojny i ministra skarbu. Dziś zaś znajdujemy w *Dzienniku Polskim* telegram z Wiednia, przedstawiający ministra handlu, jako głównego oponenta przeciw decentralizacji kolei. Sensacyjną tu wiadomością zatelegrafowano skwapliwie do dzienników wiedeńskich. Brzmi ona: „W sprawie decentralizacji kolei państwowych dowiaduje się, co następuje: Sprawa ta wzięta nadzwyczajną pomyślnie dla Galicji obrót. Mimo, że rząd, a mianowicie minister Baquehem z całą stanowczością twierdzi, iż mimo najszerszej chęci nie może podjąć się decentralizacji, ponieważ zarząd wojskowy na to nie przystanie, otrzymało Koło polskie ze strony kompetentnej, zapewnienie, że tak się rzecz nie ma. Skutkiem tej zmienionej sytuacji, pada się Baquehem prawdopodobnie do dymisji.” Reprodukujemy tu wiadomość z wszelkimi zastrzeżeniami, zwłaszcza że jest ona niewątpliwie sensacyjną, ale nie wydaje się nam wiarogodną.

Pogłoska o odwiedzaniu cara rosyjskiego w Berlinie z wielu stron doznała bardzo poważnego zaprzeczenia; oprócz *Fremdenblattu*, który w sposób oficjalny stwierdza, że polityczne koła w Kopenhadze nie wiedzą o podobnym projekcie, odbiera także ze stolicy Dani *Köln. Ztg.* wiadomość, według której odjazd rosyjskiej rodziny cesarskiej oznaczony został na dzień 29 października. Cesarstwo odjechał podróż na pokładzie statku „Polarnaja Zwiezda” do Libawy, a z tamtąd udadzą się przez Moskwę do Krymu. Uroczystości srebrnego wesela odbędą się w Liwadii. Królestwo duński będą prawdopodobnie towarzyszyć cesarstwu w podróży, wezmą bowiem udział w uroczystościach.

W Berlinie zamiast cara pojawił się za to p. Giersa, który z Pallanza do Petersburga wracać będzie przez stolicę Niemiec. Niewątpliwie rosyjski minister spraw zagranicznych złoży wizytę kanclerzowi Capriewi i przez to odejmie medolańskiemu zjazdowi niepokojącą ze względu na stosunek Włoch do trójprzymierza cechę. Wszystkie dzienniki wiedeńskie jednomyślnym chórem zaproteściwały przeciw zwracającym na ową cechę uwagę wywodom organu ks. Bismarcka. Organ ten w dalszym ciągu usiłuje dowodzić, że Włochy mają zupełnie wolne ręce wobec jakichkolwiek ewentualnych zawiązań na półwyspie bałkańskim i że dlatego istnieje możliwość odnośnej umowy pomiędzy Rosją a Włochami. Trafnie zwraca jeden z dzienników uwagę, że na podobną nogę, pominąwszy już poczynienie taktu, nie pozwalałyby rządowi włoskiemu jego przyjaźny stosunek z Anglią. — Z pomiędzy rozlicznych wersji o przedmiocie konferencji pp. Rudiniego i Giersa, wypadła zanotować jeszcze głos *Fanfulli*, która jest przekonana, że obaj ministrowie zastanawiali się nad bardzo poważną wewnętrzną sytuacją w Rumunii.

Sensacyjną wiadomość podaje węgierski *Magyar Hirlap*, która, gdyby była prawdziwą, wykluczałaby stanowczo możliwość narad pomiędzy p. Rudinim a Giersem odnośnie do spraw półwyspu bałkańskiego i stałaby w sprzeczności z zapewnieniami *Hamburger Nachrichten*. Według informacji *Magyar Hirlap* z chwilą przystąpienia Włoch do trójprzymierza, traktat niemiecko-austriacki doznał bardzo zasadniczych zmian; punkty mianowicie oznaczające ewentualność wspólnego wystąpienia z całą siłą zbrojną zostały zna-

cznie pomnożone i obejmują także wypadek kroków zaczepnych ze strony Rosji przeciwko Rumunii lub Bułgarii, z którymi to państwami Austro Węgry weszły w związek zaczepno-odporny. Są to jednak wiadomości mało prawdopodobne i mało wiarygodne.

Dla niezających bliżej stosunków alzacko-lota-ryńskich trudno wyrobić sobie zdanie, o ile głosy, notowane skrzętnie przez całą prasę niemiecką, a wyrażające całkowitą przynależność krajów niedgdy francuskich do niemieckiego państwa, zgodne są z uczuciami ogółu ludności zamieszkującej zabrane prowincje. Niedawno temu członek Wydziału krajowego Petri witał lojalną mową namiestnika Hohenzollerna wyrażając manifestacyjnie wien-poddane swoje usposobienie. Obecnie *Strassburg. Post* ogłasza pismo alzackiego deputowanego w parlamencie Höffela, lekarza osiadłego w Buchsweiler. W piśmie tem oświadcza Höffel, że po artykule Bonghiego, ogłoszonym w *Nuova Antologia*, a sprzeciwiającym się całkowicie jego politycznym poglądom, odmawia swego udziału w rzymskim kongresie pokojowym. Bonghi, zdaniem Höffela, nie ma wcale pojęcia o usposobieniu, jakie panuje w Alzacji. Czas uspokoił umysły i sprowadził erę pojednania. Nowa generacya wzrosła, która już o Francji nie wie; ze starszej zaś znaczną większość pogodziła się już lojalnie z istniejącymi stosunkami. We Francji przykre zapewne wrażenie sprawi list dep. Höffela; będąc się tam zapewne starał nie wierzyć zapewnieniom w nim zawartym, które, jak łatwo pojąć, wielką wywołują radość w dziennikach niemieckich.

Bonghi tymczasem, jak donosi biuro Hirscha, wystąpił z komitetem kongresu, ulegając powszechnemu naciskowi. Generalny zaś sekretarz kongresu wystosował do wszystkich niemieckich deputowanych ponowną gorącą odeszwę, zapraszając do udziału w obradach. Odeszwę przypomina, że komitet, do którego należą dzisiejsi ministrowie: Rudini, Villari, Luzzatti i Ferrari, byli ministrowie Crispi, Zanardelli, Micelli i Giolitti, a dalej Cavallotti, Maffi, B. Vio, Cazzio i Imbriani, — komitet taki daje dostateczną rękojmię dla niemieckiego ludu, że kongres będzie jedynie pragnął braterstwa i pokoju.

Rada państwa.

Znaczną część wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej zapełniła szeroka dyskusya nad postępowaniem antysemitów Schneidera, który dowolnie pozmięniał niektóre kartki do głosowania. Przebieg dyskusji i ostateczna uchwała Izby przedstawili już wczorajszego wczorajszy telegram.

Z porządku dziennego umotywował dep. Plenar znany wniosek, dotyczący skrócenia obrad budżetowych.

Dep. Kaizl mniema, iż przedewszystkiem należy uchwalić większością $\frac{2}{3}$ głosów nagłośnić wniosek.

Dep. Engel upatruje w całym postępowaniu jaskrawe naruszenie regulaminu Izby. Mowca zanawad, iż wielu posłów nie otrzymało jeszcze nawet preliminarza budżetu.

Dep. Herold dowodzi, że wniosek nie przyczyni się do skrócenia dyskusji, ale dąży do wywyższania mniejszości. Jest rzeczą pożądaną, ażeby budżet zatwierdzony został z końcem grudnia, konieczności jednak nieodzownej niema. Jest zresztą kwestya, czy dyskusya w plenum doprowadzi do skrócenia czasu obrad; jeżeli bowiem nie będzie się nadzwyczaj zamykania dyskusji, obrady w zgromadzeniu 340 członków z natury rzeczy

podniosła oczy na niego, oczy, w których coś, niby ży, błyszczało.

— Mysłisz pan? A mnie się zdaje, że każdy człowiek na świecie tęsknił musi.

— Każdy? Nie. Jestem przekonany, że są tacy, którym najzupełniej wystarcza codzienny tryb życia, dla wielu zaspokojenie materialnych potrzeb jest alfą i omegą życia.

— Dziękuję panu, nie przypuszczałam, że mnie pan do takich zaliczy.

— O! pan to co innego. Pani dostałaś wudziale

wszystko, co na świecie mieć można pod względem materialnym i moralnym.

Lila oczy spuściła i wyryła cicho, tak cicho, że tylko letni wietrzyk mógł zanieść słowa jej

Bertrandowi:

— Tak, wszystko, oprócz szczęścia.

Widocznie rozmowa o szczęściu i tym podobnych chimarach ludzkich jest zawsze więcej szkodliwa, niż potrzebna; przedewszystkiem odrywa nas od rzeczy ziemskich i zapominamy, co się wokoło nas w rzeczywistości dzieje. Tak też i Lila zapomniała, że gdzieś konno, że konia na kamieniach krótko trzymać trzeba, bo zaledwie przebrzmiały jej słowa, gdy wierzchołka jej potknęła się mocno, i tylko dzięki przytomności umysłu

Bertranda, nie padła na przednie nogi; schwylił on konia w oka mgnienia za cugle i w równowadze utrzymał.

W tej chwili właśnie Karol de Groëck z nim się zwrócił, i zamiast podziękowania, usłyszał Bertrand apostrofę męża, zwróconą do żony:

— Jedziesz jak wariatka, z taką postrzeloną głową na konia się nie siada.

Lila wyniosła spojrziała na męża i odparła chłodno:

— Nieciekaw jestem Karolu uwag twych, a pan Vansoeken mój jeszcze, odtóż je więc na później.

De Groëck ruszył ramionami, zaciął konia i wyprzedził żonę, łącząc się z Witoldem Bracławskim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ

przez Estęję.

(38)

(Ciąg dalszy).

Całą zimę spędziła Lili w pałacu Poligny bez opieki matki i siostry. Nie mając oparcia w ich towarzyszy, szukała przyjaciół przelotnych, a idąc za popędem własnej wesołej natury, garnać się do swobody, do uśmiechu, przylgnęła najwięcej do kółka kobiet, których celem była zabawa. Margrabia de Groëck, gdy się raz z księciem poróżnił, robił się coraz niezniośliwszym w życiu. Więcej niż niedelikatny, gwałtowny, brutalny nieraz, doprowadzał do scen, które Lila gorzko opłakiwała łzami. Nie wszyscy tacy, jak poskarżyły, ani matki, ani siostry — obie daleko. Pisać — i na cóż to się zdało? A jednak ona potrzebowała goręcej z serca zrzucić, potrzebowała wypowiedzieć się ze wszystkich uczuć i wrażeń. Może to dzięki tej szczerości, każdy niebezpieczniejszy pociąg zostawał zawsze z góry przytłumiony, matka i siostra wywierały zawsze zabawnie wpływ na tę wrażliwą naturę. Teraz Lili sama została. Ojczymowi wyznać swoje upokorzenia, opowiedzieć mu zająca smutną, jakie dzieliły ją z mężem, znaczyło to samo, co rozciągnąć własne rany, bo ojczym buntował ją tylko przeciw Karolowi, a potem ona się obawiała, by nie powtórzył jej owych słów, pamiętnych: „rozwiódz się.” Zdała więc jej się dołąć, że kocha męża, tylko mniej słodką była, mniej cierpliwa, mniej wyrozumiała. Dawniejsze tłumaczenie: „oni wszyscy tacy,” nie wydawało się jej teraz dostatecznym. Jakis głos cichy, nieodzywiający się nigdy przedtem, szeptał jej: „nie wszyscy” — i stawała jej w oczach wyniosła postać blondyna o wejrzniu pełnem serca i rozumu, o uśmiechu pełnym swobody, o wyrazie twarzy, który w nieczem wyrażał twarzy jej męża nie przypominał. Postać ta miała czas tylko zamajaczyć w jej usposobieniu, bo Lili bała się zatrzymywać ją. Niemniej jednak każda nowa

scena między nią a mężem nieodwrotnie wywoływała jakby echo słów księcia w jej duszy: „rozwiódz się, trzeba nie mieć oczu, by nie wiedzieć, że cię Bertrand kocha.”

Na pozór cały ten sezon zimowy był jednym pochodem triumfalnym dla Lili, toalety jej cytowane w *Figarze*, uważane były za szczyt dobrego gustu i elegancji. Wielbiciele otaczali ją rojem, zaczęła uchodzić za jedną z najmodniejszych pań, a zle języki przypisywały jej jedną z „historii,” łączących z nią niejedno nazwisko, choć do tej pory Lili, oprócz zbytniej światowości, nie miała sobie nic do wyrzucenia. Listy jej niepokoiły matkę i Klimę, one przeczuwały, że to młode, wrażliwe stworzenie niebezpiecznie jest tak puszczać samopas. Księżna de Poligny jednakże nie wiedziała, jak zaradzić złemu, nie chciała narazić Klimy na spotkanie Vera de Montroye, nie wiedziała, do jakiego stopnia pod wrażeniem strasznego upokorzenia wielką miłość jej córki straszką została odrzuć, na miejscu, wśród okropnego bólu, ale niepowrotnie; nie wiedziała, że z niej i cień nie pozostał, nie oprócz — pogardy. Obawiała się, że Vero, przynęcony owemi milionami, które Klimę miała już w ręku, gotów zagrać nową komedję, i starać się na nowo o jej rękę.

Z tych wszystkich względów księżna nie byłaby opuszczała Sienawki, choćby dla opiekowania się Lilią, o której swoją drogą nie przypuszczała, na jakim stoi przelocie w jej chwili. Sama Lili nie wiedziała o tem; ona wiedziała tylko, że doznała rozczarowania strasznego. Dawniej już mogła przyjąć do tej konkluzji, ale dawniej każdą myśl niekorzystną o mężu oddalała, nie poddając jej się. Dlaczego dziś zatrzymała się nad myślami takimi? — trudno odgadnąć. Wszystko pewnie złożyło się na to; jej cierpliwość się wyczerpała; Karol de Groëck stawał się coraz niezniośliwszym, pod wpływem ujemnym świata zaczęła porównywać męża z innymi mężczyznami; pod wpływem niby nie niezadowolonych, a jednak podniecających słów księcia, zwracała nieraz wzrok krytyczny na męża, słowem zdał się ziaru, zasnęła przez księcia, kiedyś, gdy jej wspominał o miłości innego człowieka i o możliwości rozwodu, poczęło fermento-

wać teraz i wywoływać w tej pozornie roztrzępanej główce wiele myśli, zatrnujących spokój, który kiedyś w jej duszy panował.

Musiły już wielkie zająć zmiany w jej usposobieniu, kiedy list ojczyma, pisany do jej matki, zapowiadający przybycie Bertranda do Sienawki, pod pozorem starania się o Klimę lub Dorę, list ten wywołał w niej coś naksztalt żalu. Ani przypuściła, że to fortel ze strony księcia, wzięła list ten za dobrą monetę; zupełnie pojmowała, że nawet, gdyby dawniej Bertrand miał dla niej jakieś żywsze uczucie, to czas mógł łatwo serce jego odmienić; nie dziwiło ją bynajmniej, że chce się żenić, a tak często okłamujemy sami siebie, że Lila przekonana była o swych najlepszych chęciach dla projektów Bertranda.

Jedeli on obawiał się przyjęcia, jakie go w Sienawce czekało, to obawy jego okazały się słonnymi; wszystkie panie powitały go serdecznie, okazując mu wiele współczucia po nie tak dawnej stracie ojca. Klimę, której matka nie wspominała o pseudo-projektach księcia, w obawie, że go zrazi, zaniem sama się z tą myślą oswoi, Klimę również po przyjacielsku go traktowała. I dobrze mu było, nad wyraz dobrze w Sienawce; z największą dyplomacją ukrywał uczucie swoje, nie chcąc zrażać Lili i nie chcąc narazić ją na komentarze. Głównie Dorę zdawał się być zajęty, i takiej taktyki młoda dziewczyna mogła paść ofiarą, gdyby nie to, że ona na ofiarę nie była stworzona. Przeciwnie, w naiwności swej sądziła Dorę, że Bertrand został pobity jej urokiem i traktowała go jak niewolnika, który z radością swe jarmazo znosi.

Mięło dni kilka na pozór wesoło i swobodnie, a teraz gdy wśród jasnej nocy wracają wszyscy z Oliwipola, Lila przysłuchuje się opowiadaniu Bertranda, szczęśliwa, że jedzie obok niego; nie badała uczuć swoich i poddawała im się bezwiednie. Księżę de Poligny tymczasem złączył się z Dorą i Leonem; Karol de Groëck wysunął się naprzód z księciem de Moussy, a Bertrand zniżył w duszy, że po sumiennem przymilaniu się Dorze, któremu się cały dzień oddawał, może teraz śmiało zostać przy Lili, nie zwracając niczyjej uwagi.

— Pół roku temu — kończył — tylko pół ro-

ku, a mnie się zdaje, że to wieki. Takie to dziwne robi wrażenie, gdy się powraca z kraju tyśmiem lat od nas przedzielonego, pod względem cywilizacji, pojęć, obyczajów. Trudno się oswoić z myślą, gdy po podróży wracamy do kraju naszego, tak zupełnie innego, że taka mała przestrzeń materialna, a tak olbrzymia przestrzeń moralna nas dzieli.

— Przypnij pan, że i na Ukrainie czujesz olbrzymią przestrzeń moralną, jaka ją od Paryża dzieli.

— O nie! pani, to zupełnie co innego. Czuję tę wielką różnicę bez wątpienia, i świat ten od tamtego zupełnie innym wydać się musi; ale ja tutaj czuję się w mojej epoce, oddycham tem powietrzem, którego płucem moim potrzeba; w Paryżu wszyscy są u siebie, ale tak, jak się jest u siebie w hotelu, który do wszystkich należy. Tutaj dobrze mi jest, ja się tu obczym nie czuję; nie mogę tego porównać z wrażeniem, jakiego się u p. w Marokko doznaje. Tam zdawało mi się, że jestem obcą, pokutującą duszą, która spada z jakiejś innej planety i błąka się, nie nie poznając dokoła siebie.

— Odkądże to pan tak przylgnął do tych stron, że je za swoje własne uważasz? — zapytała Lila nie bez celu, przekonana, że wielka sympatya Bertranda do Ukrainy wiąże się z imieniem Dorę.

— Odkąd, pani? Mnie się zdaje, że od wieków, nie pamiętam kiedy pokochałem kraj ten, a teraz Ukraina stała się dla mnie podwójnie drogą; ani przypuszcisz margrabino, jak się tu często myśl moja błąkała, zanim ją poznałem.

Bertrand wymówił słowa te, nie umiejąc zapamiętać nad uczuciem, które mu je dyktowało, i zaledwie dokończył zdania, byłby cofnął z ochotą, tak się przełączył wrażenia, jakie on na Lili sprawił, że śmiał na nią spojrzeć i spuścić oczy, jak winowajca.

Ona nie prosiła go o wytłumaczenie słów tych, zamyśliła się tylko głęboko; chwilę dążyli oboje w milczeniu.

On jak gdyby ośmielony jej biernym zachowaniem wobec tego wyznania mówił dalej:

— Okropne to uczucie tęsknota, pani tego uczucia nie poznałaś pewnie?

muszą trwać dłużej, niż pomiędzy 36 członkami komisji. Mowca czyni dalej ironiczną uwagę, że parlament austriacki bez referenta nie będzie mógł wcale obradować, ponieważ większość przyzwyczajła się stosować do referenta przy powstawaniu lub niepowstawaniu podczas głosowania. (Oklaski na ławach młodocześnie). Mowca sądzi, że projekt do tego zmierz, aby dyskusję polityczną w Izbie o ile możności ograniczyć. On i jego stronnictwo w każdym razie stanowczo występują przeciwko próbie jeszcze większego ściśnięcia skąpych praw politycznych parlamentu. Młodo ciści stoją w stanowczym przeciwieństwie do obecnego systemu rządowego i sądzą, że jedynym środkiem do znalezienia czasu na obrady budżetowe byłoby przeniesienie znacznego zakresu czynności centralnego parlamentu na rzecz sejmów krajowych. (Żywe oklaski na ławach młodocześnie).

Po dłuższym przemówieniu dep. Vaszatego w języku czeskim, przerwano dalsze obrady.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujący komunikat:

Po zwolnieniu Izby Rady państwa na sesję jesienną dnia 8 października, Koło poselskie polskie odbyło posiedzenie pierwsze w dniu 9, a następnie obradowało w dniach 12 i 13 października. Na posiedzeniu w dniu 9go przewodniczący p. Jaworski przedłożył pisma do Koła wystosowane, a mianowicie:

Petycję Wydziału stowarzyszenia „Przytulisko polskie w Wiedniu“, które prosi Koło posłów polskich (którzy są wszyscy członkami tego stowarzyszenia), aby raczyli wybrać z grona swego komisyję celem szczegółowego i dokładnego zbadania dotychczasowej gospodarki Wydziału tegoż Towarzystwa, izby przekazać się, czy zarządy, czynione Wydziałem tegoż Towarzystwa lub niektórym jego członkom w korespondencyach do dzienników krajowych, są uzasadnione lub też zupełnie fałszywe.

Koło na wniosek przewodniczącego Jaworskiego, który przedstawił ważność i pożyteczność instytucji, której zarząd podał petycję, uchwalilo przychylić się do żądania w petycji wyrażonego i wybrało komisyję, mającą zbadać sprawę i wydać orzeczenie. Do komisji tej Koło wybrało: przewodniczącego Jaworskiego oraz posłów pp. Beniego, Chranowskiego, Szczepanowskiego, Madayskiego, Czaykowskiego Alfonsa, Ruczkę i Sokolowskiego.

Poczem przedłożył przewodniczący petycję Wydziałów powiatowych: w Żółtym, Starem mieście i w Trembowli oraz podolskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, które wszystkie popierają petycję Towarzystwa rolniczego krakowskiego, aby rząd ułożył i przedłożył Izbie projekt ustawy, ułatwiającej rolnikom drenowanie gruntów na większy rozmiar. Petycję te przekazało Koło członkom komisji budżetowej.

Petycję Wydziału powiatowego w Śniatynie o regulację rzek Czernosza, Prutu i Rybnicy oraz petycję Wydziałów powiatowych w Brodach, Trembowli i Dąbrowie w sprawie regulacji rzek w Galicji, przekazało Koło także członkom komisji budżetowej.

Petycję Wydziału powiatowego w Przemyślanach, dotyczącą się poboru podatku dochodowego od dochodu z propinacji przekazało członkom komisji podatkowej. Petycję stowarzyszenia murarzy, cieśli, studniarzy w Krakowie z prośbą, aby Koło poparło w Izbie ich petycję, wniesioną do Rady państwa o zmianę kilku paragrafów w przedłożonym przez rząd projekcie ustawy regulującej przemysł budowlany, przekazało Koło polskim członkom komisji przemysłowej.

Wreszcie petycję Wydziału powiatowego w Dąbrowie o sprzedaż po niskich cenach soli dla bydła przekazało członkom komisji budżetowej.

Następnie przystąpiło Koło do głównego przedmiotu obrad, a którym był projekt skrócenia rozpraw nad budżetem. Przewodniczący Jaworski przedstawił, że prezydent Izby zaprosił prezesa sejmów klubów parlamentarnych w celu naradzenia się nad projektem skrócenia obrad budżetowych w komisji i w Izbie poselskiej, które zwykłe do trzech miesięcy czasu zajmują. — W imieniu prezydium Izby przedłożył wiceprezes Chłumecky projekt, aby celem rychlejzego uchwalenia budżetu komisja budżetowa zaproponowała: które działy budżetu mogą być bezpośrednio pod obrady Izby, a które mają być uprzednio roztrąsane przez komisję budżetową, a następnie przez Izbę. Wnoszący ten projekt udowodnił, że przez taki sposób postępowania w niczem nie będzie zmniejszona kontrola administracji państwa, która wykonywać ma Izba prawo i obowiązki. Wreszcie przedstawiając projekt, dodał, że może on być przyjęty przez Izbę tymczasowo na próbę. — Przewodniczący Jaworski zawiadomił Koło, iż za projektem tym, przedłożonym przez prezydium Izby, oświadczyli się prezesowie klubów lewicy i centrum, zaś on oświadczył, iż projekt ten przedłożył Kołu polskiemu, a tu wnosi o jego przyjęcie i w tym celu przekłada następujące wnioski:

„Koło poleca swoim członkom komisji budżetowej, aby oświadczyli się za śpieszniejszym zatwierdzeniem budżetu przez podział przedmiotów budżetowych na takie, które mają być poprzednio roztrąsane w komisji budżetowej i na takie, które mają być bezpośrednio przyjęte pod obrady Izby.“

„Koło zgadza się, aby rozprawy budżetowe zostały otwarte w miarę, jak według uchwały komisji budżetowej, przedmioty będą się kwalifikowały do rozprawy szczegółowej.“

Nad powyższym projektem i przedłożeniami wnioskami rozwinęły się długie rozprawy, w których zabierali głos posłowie: Chranowski, Rutowski, Kozłowski, minister Zaleski, Biliński, Roszkowski, Gniewosz Edward, Piniński, Gniewosz Władysław. Wśród tych rozpraw p. Kozłowski postawił wniosek: „Koło wzywa polskich członków komisji budżetowej, aby przed uchwałą tej komisji, przedstawili Koło, które działy budżetu mają być bezpośrednio pod obrady Izby, a które wprost w komisji budżetowej zabrane być winny.“ Po zamknięciu rozpraw, gdy przystępowano do głosowania, p. Weigel zażądał, aby pierwszy wniosek przewodniczącego poddany był częściowo pod głosowanie.

Przy głosowaniu przyjęto oba wnioski przewodniczącego i dodatkowy wniosek p. Kozłowskiego. Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego dnia 12 października toczyły się rozprawy ponne o or-

ganizacyi zarządu drogami żelaznymi; lecz uchwalono zachować do czasu w tajemnicy tok obrad i ich dotychczasowy rezultat.

Na początku posiedzenia Koła w dniu 13 października pos. X. Chotkowski wniosł, aby z powodu zgonu ś. p. biskupa Janiszewskiego, długoletniego posła polskiego z Poznańskiego na sejm pruski, a w r. 1848 jeszcze na sejm Rzeszy niemieckiej w Frankfurcie, Koło przestało do rodziny zmarłego telegram z wyrazami żalu z powodu zgonu zasłużonego Kościołowi i krajowi kapłana i obywatela. Uchwałę tę powzięło Koło jednomyślnie i postanowiło zapisać w protokół swych obrad.

Następnie sprawozdawca komisji budżetowej p. Biliński przedłożył, odpowiednio uchwałę Koła, wnioski członków polskich komisji budżetowej, co do rozdzielenia, które działy budżetu winny przyjść bezpośrednio pod obrady Izby, a które wprost ma roztrząsać komisja budżetowa. Koło po krótkich rozprawach, zgodnie z tymi wnioskami, upoważniło członków polskich komisji budżetowej, aby głosowali w komisji, izby z budżetu wydatków bezpośrednio pod obrady Izby przyszły działy: I. wydatki na dwór cesarski, II. na kancelaryę J. C. Mości. III. na Radę państwa, IV. na trybunał państwa, V. na radę ministrów, VI. na wspólne sprawy całej monarchii (uchwalane przez delegację wspólną), VII. wydatki ministerstwa spraw wewnętrznych, z wyjątkiem tytułów 5 i 6 tegoż działu, to jest z wyjątkiem wydatków na utrzymanie i budowę dróg oraz na regulację rzek i budowy wodne. Z rozdziału VIII wydatków ministerstwa obrony krajowej, powinien wydatki na landwerę, powiększony znacznie na rok 1892, być roztrąsany w komisji budżetowej, a wszystkie inne tytuły tego działu wydatków winny przyjść bezpośrednio pod obrady Izby. — Z działu IX wydatków ministerstwa wyznań i oświecenia, oprócz tytułu wydatków na centralny zarząd, na nadzór szkół i na sprawy wyznaniowe, wszystkie inne tytuły wydatków na utrzymanie uniwersytetów, szkół średnich, szkół fachowych i przemysłowych i szkół ludowych we wszystkich krajach monarchii, roztrąsane mają być uprzednio w komisji budżetowej. Cały dział X wydatków, tj. wydatki ministerstwa skarbu i pierwsze ośm tytułów działu XI ministerstwa handlu, mają przyjść bezpośrednio pod obrady Izby; zaś dalsze tytuły tego działu XI tj. wydatki na budowę dróg żelaznych, na zarząd dróg żelaznych państwowych i utrzymanie na nich ruchu, na zasilki dla kolei żelaznych prywatnych itd., winny być roztrąsane wprost w komisji budżetowej. Z działu XII wydatków ministerstwa rolnictwa, pierwsze tytuły wydatków tj. na centralny zarząd, wszystkie zasilki na melioracje winny być wprost roztrąsane w komisji budżetowej; reszta tytułów tegoż działu może przyjść bezpośrednio pod obrady Izby, jak również cały dział XIII wydatków ministerstwa sprawiedliwości, oraz dział XIV na najwyższą Izbę obrachunkową i XV na pensje wysłużone. Z XVI działu wydatków „zasilki i dotacje“, tylko stałe zasilki funduszom krajowym i indemnizacyjnym mogą być oddane bezpośrednio pod obrady Izby; natomiast wszelkie zasilki dla towarzystw żeglugs morskiej i żeglugs dunajskiej i towarzystw utrzymujących koleje żelazne winny być wprost oddane pod rozbiór komisji budżetowej. Działy XVII i XVIII wydatków na oprocentowanie i umorzenie długów państwa mogą przyjść bezpośrednio pod obrady Izby.

Z budżetu dochochów pierwsze dziesięć działów należy bezpośrednio oddać pod obrady Izby; natomiast X dział dochodów, to jest dochody pobierane przez ministerstwo skarbu (z podatków bezpośrednich, pośrednich i dóbr państwa) oraz XI dział, dochody ministerstwa handlu (z poczt, telegrafów i dróg żelaznych itd.) winny być roztrąsane wprost w komisji budżetowej. Reszta działów dochodów od XVI do XIX mogą być oddane bezpośrednio pod obrady Izby. Jednak upoważniło Koło polskich członków komisji budżetowej, że gdyby członkowie tejże komisji z innych stronnictw domagali się oddania do uprzedniego roztrąśnięcia komisji budżetowej innych jeszcze działów budżetu, mogą się na to zgodzić, jeżeli to uznają za stosowne.

Wreszcie na wniosek p. Kozłowskiego, Koło upoważniło polskich członków komisji budżetowej, aby wezwali rząd do piśmiennego zdawania sprawy z wykonania rezolucji, uchwalonych przez Izbę.

Z powodu wiecu toruńskiego.

Cała prasa niemiecka bardzo żywo zajmuje się tak przebiegiem, jak i ostatecznymi uchwałami pierwszego wiecu katolicko-polskiego w Toruniu. Szczegółne zaś znaczenie przywiązują dzienniki słusznie do świetnego końcowego przemówienia X. prałata Stablewskiego, który nitylko w sposób znakomity skreślił rezultaty wiecu, ale nad to złożył znaczące zasadnicze oświadczenie polityczne. Odnosne ustępy z tej mowy X. Stablewskiego brzmią jak następuje:

„Wiele jest dowodem tej siły wiary i tej dojrzałości politycznej, do której po ciężkich doświadczeniach dochodzimy. Skupił on nas pod znakiem krzyża do walki przeciwko ruchowi socjalistycznemu w obronie krzyża, do umocnienia podstaw Kościoła w sercach narodu. Zgromadzenie nasze to przegląd pierwszy wojska katolickiego i polskiego, to jego musztra przy jasnym dniu, ówczesne się w jasnej broni tych zasad, które już tylkokroć świat i złość ludzka zwyciężyły. Gdy w takich zgromadzeniach wszystkie stany biorą udział, duchowni i świeccy, ludzie nauki i pracy, przeto światło i ciepło może rozjaśnić głowę i zagrażyć nasze serca do takiej ogólnej potęgi i świadomości katolickiej, jak to widzimy na obecnym pokoleniu katolickim w Niemczech. Oby ten pierwszy wielki katolicki nasz wiec polski ściśleń najpierw wzyły serc naszych z Kościołem, a następnie pomiędzy nami.“

Mowca omawiał następnie szczegółowo znaczenie wszystkich poruszonych na wiecu spraw, a przyszedłszy do kwestyi szkolnej, odezwał się w te słowa: „Przywrócenie języka ojczystego, wiec polskiego dla polskich dzieci, uważamy za największą potrzebę i ze względów socjalnych za wprowadzenie tej nauki jako konieczności czasu. I dlatego zwracamy się z ufnością do rządu o zbadanie tej kwestyi, która się stała polityczną, a powinna być tylko pedagogiczną. Rząd potrzebuje nas, które w dobrze zrozumianym interesie, są i jego potrzebami, mam nadzieję, że zna i na będzie przekonania, jako znajomości języka polskiego, jako wychowanie na podstawie języka ojczystego, jako dobre religijne wychowanie jedy-

nie skutecznem jest za pomocą języka ojczystego. Przywrócenie języka ojczystego nie będzie niebezpieczeństwem dla państwa, ale nową jego siłą, której ufać może na wschodnich kręcach, bo utwierdzi to podstawy, na których trony i państwa spoczywają.“

Przerwaną burzą oklasków mowę zakończył X. Stablewski temi słowy:

„Wobec ateizmu, komunizmu i anarchii, czem socjalizm porządkowi całemu dotychczasowemu chrześcijaństwu grozi — obowiązek nasz jasny. Szerzenie Królestwa Bożego w sercach naszych i braci, to pierwszy obowiązek — wspieranie wszystkich przedsięwzięć prawodawczych i prywatnych celem stopniowej poprawy doli robotnika bez gwałtownych przewrotów i bez krzywdy drugich uprawnionych do własności — to drugi obowiązek. Obowiązki te stawiliśmy sobie przed oczyma.“

Wobec ducha anarchii i zaś, który wszelką dotychczasową prawowitą władzę chce zburzyć — obowiązek nasz niemieckiej jasny, choć nie łatwy dla nas Polaków. Jasnym dlatego, że wiemy, czego nas katechizm uczy o władzy i obowiązkach naszych względem niej. Jako katolicy wiemy, że winniśmy jej być podległymi nie z konieczności zewnętrznej tylko, ale wewnętrznej wewnętrznym, co się woli Bożej nie sprzeciwia. (Brawo!) Pan Jezus co do ciała syn narodu żydowskiego, tak kochał swój naród, płakał nad Jeruzolimą, a wobec rzymskiego cesarza skreślił obowiązki: „oddaj cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co Boskiego.“ Trudnym zaś dlatego, że stoimy pod grozą praw wyjątkowych, pigmowani, jako nieprzyjaciele państwa, do którego należymy, pod nieszczernym zarzutem pretenzji polonizowania Niemców, pod zarzutem nieprzejednanej opozycji przeciw rządowi.

Rzucano nam w oczy twierdzenie, że ufać nam nie można, bo każdej chwili gotowiśmy się rzucić i stanąć po stronie każdego nieprzyjaciela Niemiec i Prus. Skutki tych bezpodstawnych zarzutów i uprzedzeń rozlały się morzem kłesk po naszej ziemi, uderzyły boleścią o drzewa każdej chaty polskiej, w każde serce polskie i katolickie — czy mam we wszystkich szczegółach *infandum renovare dolorem*? Nie przyszłoby tu na to, aby rany języczki, ale aby szukać dla nich lekarstwa. W polityce umieć przebaczać i zapomnieć, to pierwszy obowiązek, jeśli tem sprawie swej służyć można. (Grzmiące oklaski).

Skończyło się „panowanie“ ks. Bismarcka. Czem był dla świata, wykazują obecne dzieje. Czem dla Kościoła, dla nas Polaków — doświadczyliśmy tego na nowo. Jakim niebezpiecznym mógł stać się dla monarchii i dla swoich, wykazują *Wiedomości Hamburgskie*. Nie upadek Bismarcka, ale taki upadek, to Nemesis dziejowa, to palec Boży, który wśród zamętu czasów, jako nasza otucha się odsłania. Na tron wstąpił cesarz, któremu najtrudniejsze może dziejowe zadanie przypało w nadziei — obrona chrześcijaństwa, ustroju społecznego, monarchii z jednej strony we walce ze socjalizmem, a z drugiej walka ze światem wschodu, na którego czele kroczy Rosya ze swoją odmienną cywilizacją, swoim uroczym fanatyzmem religijnym, z plemienną swą niewiastą i z pretenzją do uniwersalnej monarchii, a przynajmniej hegemonii w świecie. Z dwóch stron bije niebezpieczeństwo na stary chrześcijański świat porządek. Cieszymy się, że i dzisiejszego dnia gazety przyniosły wiadomości, potwierdzające tak bardzo pokojowe usposobienie cesarza. Ale w tej już toczącej się bezgronnej walce i w razie burzy, która się zaciąga od wschodu chmurami, po której stronie nasze miejsce? Wskazują ci my nasze dzieje, nasze wychowanie, nasza cała cywilizacja. (Brawo!). Myśmy narodem chrześcijańskim, my należymy do Zachodu, z którym nas wiekowe łączą związki, my należymy do Kościoła katolickiego, którego anarchia i schizma śmiertelnym, nieubłagany wrogiem.“ (Brawo!)

Gdyśmy przetrwali próbę kulturkampfn, praw antypolskich i wszystkie od siebie odpuściliśmy pokusy anarchii do nas stokającej i wobec nowych pokus i niebezpieczeństw jasna i publiczna afirmacja, że żaden wywrót na nas spekulować nie może, że jesteśmy gotowi bronić porządku chrześcijańskiego, państwowego i społecznego stanowczo i niedwuznacznie, niechaj będzie tym pierwszym dowodem publicznym, że podstawa i premissy praw antypolskich były niewłaściwe. Ale również jasno i niedwuznacznie oświadczamy, że nie sprzedamy za żadne ziemskie obietnice ojców spuścizny, skarbow naszych narodowych, że będziemy się domagać, jako wierni poddani wadunków istnienia naszego narodowego, jako Polaków w państwie pruskim. (Brawo!)

Postulat, jakie w tym celu stawiliśmy, są skromne, one w niczem nie nadwężają interesów monarchii, przeciwnie przywiązują do niej ludność kilkomilionową i będą tamą przeciw wylewowi socjalizmu.

Uznajemy, że w usposobieniu rządu zaszła wobec nas korzystna zmiana. Małą ulgę prywatnej nauki polskiego języka przyjęliśmy z radością. Jako początek i zadatek uwzględnienia naszych potrzeb. Pokazaliśmy wdzięczność nawet tylko za dobre słowo, za nadzieję, która padła z wysokości tronu, a gorące, serdeczne przyjęcie Najjaśniejszej Cesarzowej w Poznaniu o usposobieniu po czołwie polskiego ludu, najlepsze zdaje rządowi świadectwo. (Brawo!)

Rodacy! musimy się jednak w cierpliwość ubzdrowić, która podobnie jak oliwa wylana, fale morskie uspokaja, tak uspakaja fale namietności i uprzedzeń przeciwko nam szczerne podniesionych przez tylu ludzi, których utrzymanie i widoki materialnej egzystencji pchają do agitacji przeciwko nam. Ale to będzie cierpliwość, która nas nie wstrzyma od udziału w pracy nad zadaniami państwa, która nie grozi, nie prowokuje, która nie będzie niema, ale będzie mówić, gdy jest czas mówienia, milczeć, gdy jest czas milczenia, cierpliwość, która nie uraga i nie sztydzi ani z naszej boleści, ani z naszych błędów, która nie złożyc naszej przeszłości. — To będzie cierpliwość, której wieszcież nasz żąda: — być arcydziełem „tą panią niedoli, co gmach swój dźwiga z niczego powoli.“ To barometrem naszej dojrzałości politycznej, który wykaże, że jesteśmy już dodatni, że w naszym narodzie są warunki i składni na przyszłość, że jesteśmy w myśl Bożą: *natio sanabilis*. (Brawo!)

Koło polskie w sejmie i w parlamencie stoi niewzruszenie na podstawie Kościoła i stać będzie do końca. Podstawa to najszersza, nawet dla wszystkich różnie i zapatrzywań politycznych i jeszcze żadne pismo polskie tej podstawy Koła nie

zgańilo. Wytyczne na tej podstawie także najpewniejsze, bo wskazują równie jasno obowiązki dla państwa, do którego należymy, jak i dla narodu, który nam przekazał jako święty i drogi skarb dziejowy narodowości naszej, język nasz ukochany. (Brawo!) W Bogu nasza nadzieja, że wytrwamy na tem stanowisku — a wdzięczność szanownemu Prezesowi Koła sejmowego, że wczoraj tę wielkość naszą niewzruszoną dla Kościoła tak gorąco wyznał. Niechaj przyjdą burze, które światem zatrasną, my synowie krzyża trzymać się będziemy krzyża i u stóp jego złożymy świętości nasze narodowe, skarby nasze narodowe. (Oklaski). Dla nich tam bezpieczna, niezdobyta twierdza. Z pod tego krzyża, gdy przez pola i łąny nasze płynąć będzie szczerza modlitwa i pieśń w ojców języku, gdy w każdej polskiej chacie się podnosić będzie jak dawniej pobożność, naród cały, gdy „się w opiekę odda Panu swemu“, z ramion tego krzyża trysną promienie, które nam na każdą chwilę niebezpieczeństwa i pokus wskażą właściwą drogę ciężkiego pochodna naszego, które zdradnie przepaści odsłonią, a w serca omdlałe wleją hart i siłę do dźwignia brzemienia obowiązku nieraz bardzo trudnego. Z głębi duszy przekonany też jestem, że pod tym tylko znakiem i przed Bogiem i przed światem wykaże się legitymacja naszego zdrowia i naszej siły jako narodu, gotowego „nie do snu wieków“, ale „do pracy wieków“, z Bogiem i dla Boga! (Przebieg oklaski).“

Przytoczyliśmy dosłownie ten, pod względem politycznym tak doniosły ustęp z mowy X. Stablewskiego. Podnieśliśmy już we wstępie, że różne pisma niemieckie zajmują się wiecem katolików polskich w Toruniu, a szczególnie programowe niejako przemówienie X. Stablewskiego, daje im sposobność do pewnych wyrzutek politycznych. Nawet pisma, znane ze swej polakożerczości, jak *Köln. Ztg.*, przyznają, że na wiecu panował duch lojalności wobec tronu i rozsądek polityczny, a nie może tylko darować mówcom, że wszyscy domagali się ze strony rządu uznania odrębności narodowej Polaków. To żądanie ich, według *Köln. Ztg.*, a jak i według gruzińskiego *Geselligera*, ostatnia doniosłość wiecu, gdyż „stokrotnie już do wiadomości, że dla niemieckości potrzeba osobnej obrony przed polskością.“

Nie będziemy polemizowali z tymi napastliwymi głosami szowinizmu niemieckiego, ale natomiast pospieszamy z uznaniem zapisać, że n. p. taki *Düsseldorfer Volksblatt* nie wahał się podnieść, że „wiece katolików polskich w Toruniu spełniły wszelkie oczekiwania i że powinnować mu można umiarkowania i mądrości politycznej, jaka na nim panowała.“ *Schlesische Volksztg.* powiada, że „zadowolona dumą spogląda możemy na zachowanie się i rezultat polskiego wiecu w Toruniu. Służył on nie tylko w całym swym zakresie celowi religijnemu, który go zgromadził, ale nadto ominął niespodziewanie grzącą mu skalę polityczną, umiał bowiem połączyć narodowość polską z wiernością dla niemieckiego państwa. Jeżeli gdziekolwiek, to tym wiecem zdobyła sobie katolicka ludność polska świadectwo swej dojrzałości politycznej.“ W tym duchu piszą wszystkie gazety niemieckokatolickie. Co więcej, nawet konserwatywna prasa niemiecka z *Kreuz Ztg.* na czele wyraziła się nader sympatycznie o zebraniu toruńskim, a tak bardzo nieprzychylna Polakom *Münchener Allg. Ztg.*, wyraża zachwycenie się Polaków na wiecu toruńskim motywując potrzebę zmiany w traktowaniu spraw polskich.

Przytaczamy wreszcie następujący najwęższy artykuł, jaki *Germania* poświęca wiecowi toruńskiemu. Piszcie ona:

„Zjazd katolików polskich w Toruniu jest znaczącym i uwagi godnym krokiem zbliżenia się Polaków do rządu, wyrazem bardzo ważnego rozpoznania i przyznaniem obowiązku wierności państwowej z ich strony i jak to słusznie powiada monarchijaka *Allg. Ztg.* będzie on musiał dać rządowi powód do namysłu. Jesteśmy wprawdzie dość silni i mamy nadzieję, że znajdujemy się na wysokości każdego niebezpieczeństwa na wewnątrz i na zewnątrz, lecz byłoby to karygodną zarozumiałością, gdybyśmy na wewnątrz i na wschodnich granicach niechętną i w wielością zgryzającą zębami ludność przekładali na poddańców, z przekonania wiernych i od politycznej i socjalnej anarchii dotąd wolnych mieszkańców.“

Skoło tylko Polakom służyć będą w ich dążnościach zasady Kościoła za gwiazdę przewodnią i skoro oni stosunek swój do państwa praskiego wedle nich kierować będą, ustąpi i musi ustąpić wszelka nieufność wobec nich. Kulturkampfskie pisma, jak *Pos. Ztg.* i *Köln. Ztg.*, które zwykły w polskich kwestjach nieistety zle otrzymują rady i informacje z powodu kwestyi bytu wielu osób, które we wschodnich dzielnicach czują się zagrożone w razie złagodzenia lub zmiany systemu — będą mogły rozprawiać co najwyżej o kwestyi ochrony „uprawnionych“ interesów Niemców obok uprawnionych bez wątpienia także interesów Polaków, mieszkających w Prusach. Co do rzeczy samej, nie może nikt wymagać, aby niska i o-brazać w najwęższych ich interesach spokojnych, wiernych poddanych, chyba tylko te pisma, które żyją z podszechowania chrześcijan jednych przeciwko drugim.

Prawie wszystkie pisma polskie wyrażają uznanie dla wiecu toruńskiego i jego nader ważnych objawów. Objaw lojalności został niejako urzędowo stwierdzony w obliczu całego kraju, o ile prasa może być wyrazem jego usposobienia. Nie jest to odosobniony czyn pojedynczego człowieka, lecz solidaryznie się z nim cała ludność.

Ze Polacy wyraźnie monarchiczne mają usposobienie, to nie było tajemnicą dla znających tamtejsze stosunki. Że ono się wzmogło, należy to zapisać na jego korzyść. Pomimo walki kulturalnej i ustaw antypolskich, złożyli Polacy dowody tego przy wstąpieniu na tron cesarza Fryderyka, przy przyjęciu cesarza Wilhelma II i przy ponownych odwiedzinach cesarzowej wdowy w Poznaniu, gdzie conajmniej ten sam zapal okazali, co Niemcy. Nie dziwiło nas zatem, lecz niemniej przeto niecierzyli, kiedy na wiecu toruńskim pierwsze słowo holdu po Papieżu odnosiło się do cesarza Wilhelma II. Odnosne wyrazy pierwszego marszałka, p. Chłapowskiego, pierwszy raz może na nieurzędowym, na wskroś polskiem zebraniu, powitano tak gorąco. Religijne poczucie obowiązku odnosiło zwycięstwo nad ludzkiemi namietnościami i dolegliwościami. To jest podstawa, na której Polacy mogą osłabić wszystkie przeciwko sobie skierowane zarzuty i napaści. Rządowi pruskiemu atoli nlatwio się zadanie uwzględnienia i bronięcia uprawnionych interesów wszystkich poddanych, a zatem i Polaków w Prusach.

Centrum zawsze twierdziło i spodziwało się, iż przeciwnictwa na Wschodzie się wyrównają,

że im głębiej zasady religijne i w życiu politycznym Polaków się zakorzenia, — tem rychlej rząd będzie zmuszony zastanowić się nad pytaniem, że, pomijawszy obowiązek sprawiedliwości i stanowisko prawne, przecieć lepiej jest pozyskać sobie wiernych, chociaż pod względem narodowym obcych, poddanych do chętnego współpracyownictwa we wszystkich zadaniach państwowych, aniżeli ich przed do ciągłej, namietnej walki.“

Barbarzyńskie rozporządzenie.

Z Warszawy odbiera *Dz. Poznański* następującą wiadomość:

Naczelnik warszawskiego zarządu żandarmsko-politejnego dróg żelaznych w Królestwie Polskiem, generał-major Frydrychs, wystosował do dyrekcyi kolei warszawsko-wiedeńskiej rozporządzenie, zakomunikowane wczoraj (12 b. m.) urzędnikom osobnem pismem dyrekcyi.

Rozporządzenie to w dosłownym przekładzie brzmi jak następuje:

„Naczelnik warszawskiego zarządu żandarmsko-politejnego dróg żelaznych.

Warszawa, 16 września 1891.

Nr 3298.
O usunięciu polskiego języka w użyciu przez urzędników dróg żelaznych.

Do pp. dyrektorów i zarządzających drogami żelaznymi. Z najpoważniejszych źródeł doszło do wiadomości naczelnika warszawskiego okręgu żandarmskiego, że w restauracjach na stacjach dróg żelaznych, mianowicie zaś na drodze warszawsko-wiedeńskiej, w ostatnich czasach nie jest używanym język rosyjski i że służba tychże restauracji zwraca się do pasażerów, nie bacząc, czy to do osób cywilnych, czy do wojskowych, jakby umyślnie, tylko w języku polskim.

Żądanie rządu w przedmiocie wprowadzenia państwowego języka na drogach żelaznych Królestwa Polskiego w żadnym razie nie powinno, a nawet nie może być martwą literą papierowej kancelaryjnej korespondencji i dlatego J. Eks. generał-adjutant Brok rozkazał w dniu 2 września za Nr 7046 ponownie i nader stanowczo polecił mnie przedsięwziąć tym razem najenergiczniejsze i skuteczne środki celem wprowadzenia w wykonanie wszystkich dawniejszych w tym przedmiocie rozporządzeń.

Równocześnie naczelnik okręgu nakazał mi bacznie osobiście, a podwładnym mi naczelników oddziałów uprzedzić, że co do tych ostatnich, o ile w obszarze oddziałów im powierzonych tolerowałyby podobnego rodzaju stosunki, odnośnie zachowania się służących przy drogach żelaznych względem języka państwowego, J. Eks. będzie zmuszony starać się o przeniesienie ich do zarządów żandarmsko-politejnych wewnątrz cesarstwa, jako niedostatecznie jasno i świadomie pilnujących swoich obowiązków służbowych, a ztąd niemogących służyć z korzyścią dla sprawy w obszarze Królestwa Polskiego.

Komunikując o tem w związku z odezwą moją z dnia 17 grudnia 1888 r. N. 5598 i poleceniami inspektora dróg żelaznych kraju przywilejskiego do rady zarządzającej Towarzystwa drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej (z daty 26 czerwca 1889 N. 174 i do pana z d. 11 maja 1890 r. N. 868), mam zaszczyt upraszać pana, abyś, celem usunięcia tego, o czem wyżej powiedziałem, wydał bezwzględnie ponowne surowe rozporządzenie do podwładnej mu drogi i przedsięwziął skuteczne środki dla zupełnego usunięcia z użycia języka polskiego tak przez urzędników i oficyalistów dróg żelaznych w ich stosunku z pasażerami, publicznością i między sobą, jak również i w restauracjach na stacjach dróg żelaznych przez utrzymujących restaurację i ich służbę, którym surowo nakazać należy, aby pod żadnym pozorem i z nikim nie używali języka polskiego, ani w rozmowie z publicznością, ani pomiędzy sobą w lokalach pasażerskich, a zrazem uprzedzić, że ci z urzędników i oficyalistów drogi żelaznej, a również z utrzymujących restaurację i ich służbę, o których się zauważy, iż nie stosują się do niniejszego rozporządzenia, będą bezwzględnie pociągani do odpowiedzialności za niewykonanie rozporządzeń rządowych, a w razie potórnego przekroczenia, przestępnie będą przedsięwzięte jak najbardziej stanowcze kroki dla bezwzględnego — cokolwiekby miało nastąpić — usunięcia takich urzędników oficyalistów, utrzymujących restaurację, lub ich służby, jako nie władających językiem rosyjskim, nie uległych rozporządzeniom prawnym rządu, a przez to dowodzących, iż nie służący na zaufanie pod względem politycznym (dokazywajaczych swoją polityczeską nielojalnością), przyczem zmuszony będę donieść o takich wypadkach do wiadomości naczelnika warszawskiego okręgu żandarmskiego.

Równocześnie upraszam Pana powiadomić mnie o środkach, jakie przez niego w tym względzie przedsięwziętmi zostaną, a to celem przedstawienia przeze mnie naczelnikowi okręgu Pańskiej odpowiedź w oryginalu, jako gwarancyi ścisłego zastosowania się przez pańskich podwładnych do niniejszego rozporządzenia.

Generał-major Frydrychs.

Adjutant zarządu: rotmistrz Sonow.“

KRONIKA.

Kraków 16 października.

— Ś. p. Dr Adryan Baraniecki, twórca i dyrektor Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, liczył lat 63. Zgon miał lekki, bez cierpień i męki konania. Dłuższa choroba sercowa zmieniła go bardzo — ślady tej ciężkiej choroby widoczne były już podczas zjazdu lekarzy i przyrodników, odbytego w Krakowie w lipcu b. r. Piękną owacą przy wręczeniu wówczas złotego medala żegnali go zebrani ze wszystkich ziem polskich rodacy, znający jego ciche a wielkie zasługi. W chwili, gdy wiadomem było, że niebezpieczeństwo najwyższe grozi życiu ś. p. Baranieckiego, zawiadomiono telefonicznie rodzinę jego na rosyjskiem Podolu; niedługo jej było przybyć i zastać jeszcze przy życiu umierającego; czy będzie mogła przybyć na pogrzeb, zależy od zezwolenia rządu rosyjskiego i wydania paszportów na podstawie telegramu. Ale całe społeczeństwo nasze, jak najlepsza rodzina, otoczy jego trumnę. Zwłoki zmarłego wystawione będą na widok publiczny w wielkiej sali Muzeum wśród tych okoliczności, z całej Polski zebranych trudem jego życia i jego ofiarności, które aktem notaryalnym już dawniej gminie był ofiarował. W sali tej na odpowiednio pomieszczenie zwłok poczynił po-

trzebne zarządzenia dzisiaj rano p. wiceprezydent Friedlein wspólnie z kustoszem Muzeum p. Wdowi-
szewskim i inspektorem ekonomatu p. Kulakowskim.
Na srodku sali urządzony będzie namiot żałobny, a
pod nim wśród zieleni i światła spoczną zwłoki za-
ślęzonego męża. Z powodu śmierci s. p. Dra Adry-
ana Baranieckiego powiewają żałobne chorągwie z Ma-
gistratu, Muzeum i Akademii Umiejętności.

Na wiadomość o śmierci s. p. Adryana Baranie-
ckiego zwołał prezydent miasta Dr Słachetkowski dziś
o godzinie 12 w południe posiedzenie Rady. Na po-
siedzeniu ten postawił Prezydent następujące wnioski:
1) W uznaniu położonych zasług, pogrzeb s. p.
Dra Adryana Baranieckiego odbędzie się kosztami m.
Krakowa.

2) W pogrzebie weźmie udział Rada miasta
in corpore.

3) Urządzeniem pogrzebu zajmie się komitet, skła-
dający się z pp. wiceprezydenta Friedleina i radców
miejskich: Muczkowskiego, Rottera i Chmurskiego.

4) Na koszt pogrzebu i pomnika na cmentarzu
udziela Rada miasta prezydentowi nieograniczonego
kredytu.

5) Prezydent miasta z gronem radców złoży kon-
dolencję matce s. p. Adryana Baranieckiego.

Wnioski powyższe przyjęła Rada jednomyślnie i
na tem posiedzenie zamknięto.

Pogrzeb s. p. Baranieckiego odbędzie się w nie-
działę dnia 18 b. m. o godzinie 3 po południu z gma-
chu Muzeum techniczno-przemysłowego.

Kondukt żałobny otwierać będzie pluton straży
ogniowej, poczem pójdzie szkoła przemysłowa wy-
ższa, za nią duchowieństwo wraz z członkami Rady,
X. kan. Midowiczem, który kondukt prowadzić bę-
dzie. Pochód przejdzie ulicami: Franciszkańską, Grodz-
ką, Ryńską, Floryańską i Lubicką. Przez całą drogę
w latarniach, odkrytych krepach, płonąć będzie gnia-
do. Obok karawanu postępować będą cechy ze swymi ozna-
kami. Za trumną pójdzie rodzina, a za nią prezydent
miasta i Rada miejska in corpore; pochód zamykać
będzie oddział straży pożarnej.

Przy wyprowadzeniu zwłok z Muzeum przemówi
rada miejski prof. Dr. Złow, poczem śpiewać będzie
chór Towarzystwa muzycznego pod kierownictwem
p. dyrektora Barabasa. Na cmentarzu nad grobem
przemówi: prof. Dr. Rostafiński i rada miejski dy-
rektor Rotter; tu śpiewać będzie „Lutnia“ pod kie-
rownictwem p. Steibelta.

Rada miasta złoży na trumnie wieniec z napisem:
„Żałobytelowi Muzeum Rada miasta Krakowa.“

— Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego
na posiedzeniu, odbytem w dniu 15 b. m., uchwalił,
co następuje: Za energiczne i skuteczne popieranie
spraw kolejowych wogóle, a w szczególności za za-
biegi, podjęte w Sejmie i Radzie państwa i w pań-
stwowej Radzie kolejowej w kwestii zakupu na rzecz
Skarbu kolei Karola Ludwika, wyraża komitet swemu
wiceprezowi, posłowi Władysławowi Struszkie-
wiczowi uznanie i podziękowanie. Zarazem wyra-
ża komitet nadzieję, że oczekiwana organizacja kolei
skarbowych dokonana będzie w myśl tych zasad,
które zostały zaznaczone uchwałą Sejmu galicyjskie-
go i postulatami Koła poselskiego polskiego w Wiedniu.

Wiceprez: Sekretarz:
St. Homolac. H. Lewicki.

— Wieczorek wokalno-deklamacyjny. Ku ucze-
niu rocznicy zgonu Tadeusza Kościuski odbył się
wczoraj w sali Towarzystwa Strzeleckiego wieczorek
wokalno-deklamacyjny. Odczyt wygłosił prof. Dr
Stefczyk.

— Z teatru. Nie potrzebujemy chyba publiczności
naszej przypominać jutrzejszego przedstawienia *Wroga
ludu*. Jest to nietylko tygodniowa nowość repertua-
rowa, ale na naszej scenie właściwie także pierwsza
próba wprowadzenia ibsenowskiego teatru. Z wyjąt-
kiem *Nory*, jest to bowiem pierwszy utwór Ibsena
na krakowskiej scenie.

— Urząd pocztowy na dworcu, przeniesiony do
nowego lokalu, został dziś otwarty dla publiczności.
Nowy budynek pocztowy znajduje się obok kancela-
rii urzędu cłowego, za salą poczekalną I klasy. Bu-
dynek jest jednopiętrowy; na dole pomieszczono urząd
nadawczy. Na I piętrze pomieszczono biura pocztowe.
Praktycznym uwzględnieniem wewnętrznych potrzeb
służby w gmachu ma być urządzona winda z parteru
na I piętro, celem ekspedycyowania przesyłek.

— Ogień w piwnicy wieży ratuszowej. Dziś rano
o godz. 6 1/2 spozstrzegła straż policyjna ogień w
piwnicy wieży ratuszowej. Przybyła natychmiast straż
ogniowa i pogotowie policyjne, oraz wojskowe. Straż
ugaściła ogień, który, jak się z dochodów okazało, po-
wstał z tego, iż przepiekła, składająca w piwnicy
kosze, posłała tam dziś rano z lampką naftową i tę
postawiła na znajdujących się w piwnicy szmatach.
Po wyjściu przepiekli, lampka przewróciła się, a pło-
miem ogarnął szmaty. Niebezpieczeństwa nie było za-
dane, gdyż materyałów palnych w piwnicy wieży
nie ma i ogień rozszerzyć się nie mógł.

— Samobójstwo. Kazimierz Macierzyński, 18
lat liczący, uczeń jednego z tutejszych gimnazjów,
zamieszkały pod Nrem 398 przy ulicy Mickiewicza
w Podgórzu, odebrał sobie wczoraj po południu ży-
cie wystrzałem z rewolweru; samobójstwo popełnił
w Zabłociu około Podgórza. Zwłoki odstawiono do
kostnicy; przyczyny samobójstwa niewiadoma.

— Nowa kolonia żydowska. W Krakowie bawił
przed kilku dniami Dr Friedman w towarzystwie bar.
Seebacha. Dr Friedman zamierza utworzyć kolonię
żydowskie w Arabii i przybył tutaj w celu wyzu-
kania kolonistów. Wybrał ich z pomiędzy wychodź-
ców izraelskich z Rosji, mianowicie ludzi młodszych,
zdrowych i silnych. Z kraju również zebrał koloni-

stów-ochotników, tak że kontyngent ten wogóle wy-
nosi 50 rodzin. Najpierw mężczyźni przewiezieni zo-
staną do Afryki, a gdy tam się zagospodaryją, prze-
będą ich rodziny. Jest to usiłowanie próbné; jeżeli
osiągnie dobre wyniki, wówczas Dr Friedman zapro-
wadzi je na ma szerokie rozmiary i poświęcił chce
na ten cel cały swój znaczny podobno majątek.

— Na wychodźstwie do Ameryki z powodu braku
paszportów i dostatecznych funduszy na drogę przy-
trzymanymi dziś zostali przez krakowską policję: Mi-
keta Rakko, lat 32, i Stefan Senko, lat 17 liczący
z Bahnoy; Piotr Nestow ze Smolnika, lat 25; Afta-
nazy Teleban, lat 25 z Woli, oraz Iwan Druciak, lat
16 z Maniowa; wszyscy z powiatu liskiego.

— Stypendyum. Osoba, niechająca wymienić swego
nazwiska, nadesłała na moje ręce kwotę pięćset
franków, jako jednorazowe, w dwóch półrocznych rat-
ach płatne, stypendyum dla Polaka, chcącego kształ-
cić się na wydziale filozoficznym uniwersytetu fryb-
urskiego. Kandydaty chcą nadesłać podania z wywie-
nieniem dotychczasowych studiów, pod moim adre-
sem: „4 rue des Alpes, Fribourg en Suisse,“ naj-
później do dnia 25 b. m.

We Fryburgu Szwajcarskim 12 października 1891 r.
Dr Józef Kallenbach, prof. Uniw. Fryb.

— Z Otynii pisać nam: W licznem towarzystwie
wzięłam udział w milej i prawdziwie pamiątkowej
dla mnie wycieczce. Urządził ją, wielką czcia w na-
szej okolicy otaczany X. Jastrzębski, proboszcz z Otty-
nii. Wybrałymi się do „dębu Karpinińskiego“, właśnie
w 150 lat rocznicę urodzin autora *Zalów Sarmaty*.
Ze znanego z gościnności dworu państwa Kunzów
w Strupkowie, wyjechaliśmy kilku powozami i konno
do Hotkowskiej, miejsca urodzenia Karpinińskiego, i z roz-
zerwieniem oglądaliśmy wspianego dęba, pod któ-
rym czerpał Karpiniński swoje pierwsze natchnienia,
z których później wysnuł złotą przędzę myśli poe-
tyckiej. W Hotkowskiej przyjął nas serdecznie tamtejszy
pleban greko-katolicki X. Gadziński, kapłan
świątły i zany, który w tej wiosce niemal całe swe
życie spędził, a przed kilku laty obchodził 50-letni
jubileusz swej pracy kapłańskiej. X. Gadziński kazał
zadzwonić na Anioł Pański, a całe nasze towarzystwo
ukłękło i szczerze pomodliło się za duszę Karpini-
skiego. Tak uczciliśmy pamięć tego „poety sera“,
który prostym a rzecznym wierszem umiał prze-
mawiać do duszy narodu, rozsyłając skarby szczerzy
uczuci w prześlicznych sielankach i podniosłych hymnach.

— Z Gniezna donoszą do *Dz. Poznańskiego* pod
dnem 14 b. m.: W dniu dzisiejszym był większy
jeszcze napływ wiernych na pogrzeb s. p. bi-
skupa Janiszewskiego. Samych księży przeszło
stu pięćdziesięciu. Pomiedzy tymi X. kanonik Pra-
dzyński i X. kanonik Trepan z Pelplina. X. biskup
warminski Thiel wysłał także swego delegata. Z oby-
watelstwa wiejskiego widzieliśmy hr. Edw. Ponie-
ńskiego, Józefa hr. Mielińskiego, Żychlińskiego, Mo-
szeńskich, Żółtowskich, Chłapowskich, Szczanieckich,
Kościelskich i wielu innych. Od samego rana rozpo-
czyły się wigilie i Msze żałobne, poczem pontyfikalną
Mszę św. odprawił X. biskup Andrzejewicz. Mowę za-
bawną wygłosił X. prałat Stabrowski. Mowa ta była
pełną porwających zwrotów i wywarła też wielkie
wrażenie na słuchaczy. Nie straszczamy jej, ani też
przycinamy w uryskach, bo ma być w całej oso-
bie ogłoszona drukiem. Następnie po odpiewaniu
zwykłych pieśni żałobnych, zwłoki s. p. biskupa zo-
łożono w podziemiach jednej z kaplic pobocznych w ka-
tedrze.

— Kupno Ojcowa. Na odbytej przedwczoraj licy-
tacji w Kielcach nabył Ludwik hr. Krasieński za
30.050 rsr. dolinę Ojcowską, składającą się z części
lasu, otaczającego skały tejże doliny, z kilku mły-
nów na Prądniku i niedokończonych willi drewnianej
pod górą Chelmową.

— Sprawcy morderstwa na kolei warszawsko-
wiedeńskiej, Pawlak i Wyrostkiewicz, zostali — jak
donosi *Kuryer Warszawski* — ujęci w Brazylii.
Obecnie zachodzi kwestya co do wydania przestępców;
pomiedzy Rosją bowiem a Brazylią niema dotąd
w przedmiocie ekstradycyi żadnego traktatu. Odtó-
ż rząd brazylijski wyraził podobno gotowość wydania
obydwoh zbrodniarzy, ale pod warunkiem wzajemno-
ści na przyszłość. Prócz tego muszą być naturalnie
w sposób prawem przepisany, ustalone dowody toż-
samości schwytych przestępców.

— Nihilisci. Z Moskwy dochodzi następująca wi-
adomość: Policja wykryła tutaj drukarnię nihilistyczną
i skład proklamacyj podburzających, wyzających do
niszczenia ogniem posiadłości bogaczy. Zdaje się,
że nihilisci znowu się ruszają zamierzając, a mianow-
icie chcą wyzyskać głód, którym jest dotkniętych
12 gubernij. Policja uwięziła ośmiu agitatorów nihil-
istycznych.

— Nekrologia. Konstanty Urbanowski, były
właściciel dóbr na Podolu i Wołyniu, żołnierz z r. 1831,
zmarł wczoraj w Krakowie w 77 roku życia. Od lat
kilkuasta mieszkał s. p. Urbanowski stale w Krako-
wie, gdzie w szerokich kołach cieszył się szacunkiem
i szczerą sympatją. Pogrzeb odbędzie się jutro w so-
botę o godzinie 3 po południu z krypty w kościele
OO. Pijarów.

— Dr Józef Rogala Mochnacki, adwokat kra-
jowy, zmarł dzisiaj w Krakowie po długiej chorobie,
przeżywszy lat 60. Dr Mochnacki należał do naj-
zdolniejszych adwokatów w naszym mieście, a zwa-
żając cieszył się powszechnem uznaniem jako jeden
z najdzielniejszych obrońców w sprawach karnych.
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 4.

— X. Polikarp Rapacz, ze zgromadzenia OO.
Bernardynów, urodzony w r. 1810, wyszyony na
kapłana r. 1844, zmarł tu w dniu wczorajszym.

— Ida Lasocka, córka Bronisława i Felicyi
hr. Lasockich zmarła w 14 roku życia w Sieraku-
wie. Pogrzeb odbędzie się dnia 19 b. m. o godzinie
10 rano w Dziekanowicach w kościele parafialnym.

— Dr Józef Blumenfeld, notaryusz i radny
miasta Lwowa, zmarł w 66 roku życia.

— We Lwowie zmarł nagle Adolf Lipczyński,
urodzony w 1823 roku w Dubieńsku, urzędnik krak.
Tow. wz. ubezpiecz. Zawieszany lekarz miejski Dr Ta-
tarczych skonał śmiercią naturalną wskutek wy-
buchu krwi.

— Ludwika z Olszańskich Mikulińska zmarła
we Lwowie w 73 roku życia.

— W Medyolanie, jak donosi korespondent *Stowa*,
zmarł w tych dniach ojciec pani Elizy Orzesz-
kowej.

— W Odesie zmarł Stanisław Dorczyński, wła-
ściciel dóbr Eliaszówka i Karpowce w gubernii po-
dolskiej. Dnia 6 b. m. zwłoki jego złożono w gro-
bach rodzinnych w Starej Sieniawie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 17 b. m.: Po raz pierwszy: *Wróg ludu*
(En Folkefende — Ein Volksfeind), dramat w 5 ak-
tach Henryka Ibsena; tłumaczył Ignacy Suesser.
(Z repertuaru wiedeńskiego Burgteatru).

W niedzielę 18 b. m.: Po raz drugi: *Wróg ludu*,
(jak wyżej).

W wtorek 20 b. m.: Po raz trzeci: *Wróg ludu*,
(jak wyżej).

— Dnia 15 października pogoda; termometr od
+10.1 doszedł do +19.5 C. Barometr zwolna opa-
da; o godzinie 7ej rano dnia 16 października stan
jego był 746.2 mm, termometru +12.6 C. Wiatr za-
chodni.

W sobotę dnia 17 października: św. Florentego i
Małgorzaty.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 16 października.

Roboty około zasiewów są już na ukończeniu,
a o tej porze zwykle dowozy dopiero wzmagają
się zaczęcią. Tymczasem w tym roku ma się
różnić przeciwnie, bo zachęceniu wysokimi cenami
właściciele popiepsiżyli się z omlotem i zaraz po
żniwach rzucano na targi znaczne ilości zboża, tak,
że obecnie, gdy najwłaściwsza ku temu nadesza
pora, dowozy raczej się zmniejszają jak wzma-
gają. Z tego powodu w handlu zbożowym silniejsze
usposobienie zaczyna brać przewagę, a jakkol-
wiek zapotrzebowanie w stosunku do zapasów go-
towego zboża jest małe, to jednak daje się już
czuć pewne polepszenie, a ceny nietylko się trzy-
mają, ale nawet robią pewne postępy ku wyższym.
Na dzisiejszym targu na Kleparzu, mimo małych
obrotów, tendencja wogóle była dobra. Pszenica
w celnych gatunkach poszukiwana po lepszych
cenach. — Żyta dla braku odbiorców sprzedano
bardzo mało, lecz mimo to lepsze płacono ceny.
Płacono za pszenicę białą od 11.50 do 12 — złr.,
za czerwoną od 11.15 do 11.80 złr., za żółtą od
10.75 do 11.75 złr.; za żyto od 9.90 do 10.70 złr.;
za jęczmień browarny od 7.90 do 9 — złr., na
paszę od 7.15 do 7.40 złr.; za owies od 6.55 do
6.80 złr.; Rzepak od — do —. Wszystko za
100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu“.

Brody 16 października. Tutejsza rada miejs-
ka uchwaliła jednogłośnie nadać Namiestnikowi
Kazimierzowi hr. Badiemu honorowe obywatel-
stwo w wdzięcznem uznaniu wspaniałomyślnego
i skutecznego opiekowania się dobrem miasta.

Wiedeń 16 października. Wychodzący w Pe-
scie *Magyar Hirlop* otrzymał z wiarogodnego,
jak zapewnia, źródła, szczegółowe informacje o
rzekomych zmianach, spowodowanych w niemiec-
ko-austriackim traktacie przynierza z powodu
przyłączenia się Włoch i donosi prócz tego o za-
czępiach i odpornych sojuszach, jakie miały być
zawartymi między Austro-Węgrami z jednej, a
Rumunią i Bułgarią z drugiej strony, oraz o kon-
wencji między Włochami i Anglią względem za-
bezpieczenia afrykańskich interesów. *Polit. Correspond.*
została z zupełnie kompetentnej strony upoważnio-
na do zacytowania, iż zawarte w owych doniesie-
niach *Magyar Hirlop*u daty tak ogólne, jak i
szczegółowe, są wprost wymyślone.

Z Konstantynopola donoszą, iż serbski poseł
przy Porcie p. Nowakowicz wręczył ministrowi
spraw zagranicznych Saidowi baszy drugi memo-
ryał o napadach Arnautów ze Starej Serbii. Mi-
nister przyrzekł zbadać poruszone w memoryale
wypadki.

Petersburg 16 października. *Bierz. Wied.*
donoszą, iż zaraz na pierwszym posiedze-
niu Rady państwa roztrąsany będzie projekt u-
tworzenia ministerstwa rolnictwa.

W Kijowie zmarł metropolita Platon w 89 roku
życia.

Donoszą tu, iż w szkołach serbskich zostanie
niebawem wprowadzony język rosyjski, jako o-
bowiązujący, a niezależnie od tego pewien peda-

gog rosyjski otwiera w Belgradzie prywatne kursa
języka i literatury rosyjskiej.

Chan Buchary przybędzie do Petersburga w li-
stopadzie. Wraz z orszakami, składającym się
z 22 osób, zamieszka on jako gość dworu cesar-
skiego w pałacu zimowym.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16 października. (Z Izby deputowa-
nych). Minister skarbu odpowiada na kilka, wy-
stosowanych do niego interpelacji.

Dep. Sokol i towarzysze interpelują prezydenta
ministrów w sprawie postępowania policyi pra-
skiej przy przyjęciach obcych gości na wystawie.
Interpelanci wskazują na zakaz zjazdu studentów
słowiańskich, na przeszkodzenie przyjęciu czeskich
nauczycieli, wreszcie na zakaz przyjęcia gości
przybyłych z krajów słowiańskich, zwłaszcza z Ro-
syi. Interpelacja stwierdza uprzedzenie wobec wy-
stawy ze strony policyi.

Vasza temu, użalającemu się na niemieszczenie
jego mowy w stenograficznym protokole, odpowia-
da prezydent, że, jak już kilkakrotnie oświadczał,
tylko mowy wygłoszone w języku niemieckim u-
mieszczane są w stenograficznym protokole.

Lang i towarzysze wnoszą zmianę artykułu 16
ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 r., a mian-
owicie w kierunku rozszerzenia nietykalności po-
selskiej także wobec władz bezpieczeństwa i ad-
ministracyjnych.

Wiedeń 16 października. *Wiener Ztg* ogłasza
ustawę w sprawie przyznania nlg z powodu szkód,
wyrządzonych przez sfilokserę.

Wiedeń 16 października. *Wiener Ztg* ogłasza
Radca Namiestnictwa we Lwowie Dr Broni-
sław Łoziński z powodu przejścia na własną
prośbę w stan stały spoczynku, w uznaniu wier-
nej i skutecznej działalności służbowej, otrzymał
order korony żelaznej trzeciej klasy.

Radca sądu krajowego we Lwowie Oswald Mo-
chnacki został zamianowany radcą wyższego
sądu krajowego.

Prowizoryczny kierownik szkoły ludowej żeń-
skiej w Brodach Jan Stupnicki otrzymał złoty
krzyż zasługi.

Wiedeń 16 października. Wczoraj odbył się
w Poli chrzest nowo urodzonej arcyksiężniczki, przy-
czem królowę hiszpańską, jako matkę chrzestną,
zastępowała arcyksiężna Maria Immaculata. Arcy-
księżniczka otrzymała imiona Mechtilidis Marya
Krystyna.

Wiedeń 16 października. Na wczorajszym
obiedzie dworskim oprócz cicharów pułku gwardyi
imienia cesarza Franciszka, był obecny ks. Raci-
borski, radca legacji przy ambasadzie niemiec-
kiej i personal teje ambasady.

Cesarz przyjmował na osobnej audyencji synów
chedywa Abbasa beja i Mehmeda Ali beja.

Wiedeń 16 października. Austro-węgierski
Lloyd ogłasza: Z powodu kwarantanny, zarządzo-
nej dla proveniencji z Bajrutu, skutkiem cholery
panującej w Damaszku, kraj austro-węgierskie-
go Lloyd nie będą aż do dalszego rozporządze-
nia zawiązać do portu bajruckiego.

Wiedeń 16 października. Dzienniki donoszą
z Liberca, że wczoraj przed południem znalazł
pewien czeladnik kowalski pod poprzeczniemi bel-
kami mostu, znajdującemu się na drodze od gazo-
wni Liebiga do Rochlic, w belkowaniu ukrytą
skrywkę z nabojami dynamitowymi i bombę.
Znalezione przedmioty skonfiskowane zostały przez
władzę. *N. Fr. Presse* donosi, że straż bezpie-
czeństwa znalazła nadto w belkowaniu mostu dwa
naboje dynamitowe.

Liberec 16 października. Z autentycznego
źródła donoszą, że wczoraj przed południem pod
poprzeczniemi belkami Czarnego mostu, znajdują-
cego się w okręgu miasta Liberca, znalazł pe-
wien pastuch naczynie z blachy żelaznej, zawie-
rające rozmaite materyały wybuchowe, mianow-
icie dynamit w kawałkach i naboje, dalej czarny
proch i lont, a oprócz tego puszkę z białej bla-
chy wysokości 120 mm. i 76 mm. w średnicy.
Puszką ta sporządzona jest zupełnie jak bomba,
zawiera dynamit i lont opatrzone na końcu hubką.
Gatunek materyałów wybuchowych i opakowanie
wskazują na dawniejsze pochodzenie i dłuższe
przechowywanie. Przypuszczać można, że ma-
teryały wybuchowe złożono w owem miejscu pod
mostem wskutek liczących rewizyj domowych,
w każdym razie dopiero w ostatnich czasach.

Praga 16 października. Na wczorajszym cią-
gnięciu losów loteryi wystawowej padła główna
wygrana w kwocie 50,000 złr. na numer 63 seryi
7859.

Buda-Peszt 16 października. Podczas roz-
praw w Izbie wyższej nad projektem reformy
administracyjnej po przemówieniach Gyalaya, Szon-
taga i Ferdynanda Zichy'ego, za, a Stary'ego,
Antoniego Zichy'ego i Mikolaja Esterhazy'ego prze-
ciw projektowi rządowemu, zabrał głos prezydent
ministrów Szapary, aby zaznaczyć krótko stano-
wisko rządu w tej sprawie. Rząd, mówił on, pra-
gnie nietylko wytworzenia tych gwarancji, jakie
daje przedłożony obecnie projekt, owszem w pra-
widłowym porządku zamierza on wytworzyć wszyst-
kie inne gwarancje, a mianowicie ustawę o po-
stepowaniu dyscyplinarnem i uregulowaniu sto-
sunków prawnych urzędników państwowych. Rząd
byłby wprawdzie uzależnił przedłożony szczegółowy
projekt, ale zmuszony był ograniczyć się do obe-

cnego projektu, aby ratować godność parlamen-
taryzmu.

Po tem przemówieniu Izba przyjęła projekt re-
formy administracyjnej, oraz przedłożenia wzglę-
dem zmiany ustawy wojskowej i ustawy tyczącej
się obrony krajowej.

Buda-Peszt 16 października. W komisji
finansowej Izby deputowanych, przy posycyji „kan-
celaryja gabinetowa“, oświadczył Weckerle na za-
pytanie Pazmándy'ego, iż sprawozdania, przedkła-
dane Cesarzowi, sporządzane bywają wyłącznie
w języku węgierskim, a tylko dla ułatwienia ich
traktowania dołącza się w końcu tłumaczenie nie-
mieckie.

Paryż 16 października. Pierwsze posiedzenie
Izby deputowanych i senatu odbyło się bardzo
spokojnie. Izba deputowanych postanowiła rozpo-
cząć w poniedziałek rozprawą nad budżetem.

Dep. Lasenne zapowiedział, że zamierza inter-
pelować Constansa w sprawie przedstawień *Lo-
hengrina*, a gdy Constans oświadczył, że interpe-
lacji tej przyjąć nie może, odczytał ja Lasenne aż
do rozpraw nad budżetem sztuk pięknych.

Paryż 16 października. Wobec protestacyi
księży Kościoła przeciw zakazowi, przesłanemu
prałatom, aby bez upoważnienia rządu dęczyły
swe nie opuszczali, postanowiła rada ministrów
użyć wszelkich środków dla zapewnienia posza-
nowania dla swoich rozporządzeń.

Paryż 16 października. Pożyczka rosyjska
pokryta została 7 1/2 razy. Subskrybowano we
Francji na 7,180,000, w Rosji na 218,000, w Lon-
dynie na 12,000, w Amsterdamie na 57,000 i
w Kopenhadze na 6,000 obligacyi. Repartycja
odbędzie się na podstawie co najmniej 10 procent-
owego systemu podziału.

Paryż 16 października. Dzienniki ogłaszają
odpowiedź biskupa w Sées na okólnik ministra
wyznań, odpierający ostro wywody ministra, który
traktuje biskupów jak winowajców. Pismo to koń-
czy się słowy: Chociaż uświęcone prawa Kościoła
depczą nogami ci właśnie, którzyby ich bronić po-
winni, będziemy jednak bez obawy spoglądać
w przyszłość.

Monza 16 października. Następca tronu wło-
skiego przybył tu wczoraj o godz. 4 minut 50.
Rudini wraca dziś do Rzymu.

London 16 października. Wichry i deszcze
panują ciągle na wybrzeżu Anglii. Z wielu miejsc
donoszą o powodziach i różnych katastrofach na
morzu i na lądzie.

London 16 października. *Saint James Gazette*
mniema, iż wskutek obecności wojsk rosyjskich
w Pamirze spodziewać się można niebawem ży-
wej wymiany not dyplomatycznych między Anglią
a Rosją. Dziś, kiedy znanem jest posuwanie się
Rosyan w kierunku Afganistanu i Chin, rozpocze-
cie wspólnej akcji angielsko-chińskiej przeciw
temu posuwanu się Rosji nie jest nieprawdopo-
dobnem.

London 16 października. *Times* donosi z Zan-
zibaru, że w handlu morskim zaznacza się od
kwietnia do 30 września b. r. znaczny rozwój.

Biro Rentera donosi także z Shanghai, że nie-
godną z prawdą jest wiadomość, jakoby posło-
wie europejscy zerwali rokowania z rządem chiń-
skim. Prawdą jest wszakże, że posłowie nie ukry-
wali niezadowolenia z powodu zarządzeń poczy-
nionych przez rząd chiński w celu ochrony cud-
zoziemców, zamieszkałych w portach wymienio-
nych w traktatach międzynarodowych.

Rzym 16 października. W dalszym ciągu
rozprawy przeciw Ciprianiemu i towarzyszym zbi-
jał prokurator zarzuty braku kompetencji sądowej,
poczem sąd uznał się kompetentnym i odczytał
dalszą rozprawę do jutra.

Rzym 16 października. Wczoraj od godziny
5 1/2 po południu aż do godziny 4 rano dał się
uczuć na wyspie Pantelleria przeszło dziesięć
wstrząśnień podziemnych, a między niemi kilka
dość gwałtownych. Przestraszeni mieszkańcy opu-
ścili domy i przepędzili noc pod gołym niebem.

Od Administracji „Czasu“.

Dla wdowy J. M. z drobnymi dziećmi nadesłano
pod lit. J. P. 1 zlr. 50 ct.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 października. 2 godzina 30 min. po poł.

szlachetne kamienie
rawe :
 ZY, MOLDAWITY, AGATY itp
AGENCJA (1867-59-)
 owie przy ul. Grodzkiej Nr. 26.